

Ks. BOGUSŁAW DROŹDŹ

PASTORALNY MODEL KULTURY

Warsztatowe przypomnienie zrębów cywilizacji miłości

Począwszy od papieża Pawła VI¹ aktualne jest wezwanie do budowania cywilizacji miłości. Obecnie, dla współczesnego Kościoła, po pogłębionych analizach ostatnich papieży, cywilizacja miłości jawi się jako właściwy model kultury, jaki jest proponowany całemu światu. W tym modelu funkcjonują cztery prymaty: osoby przed rzeczą, etyki przed techniką, bycia przed posiadaniem oraz miłosierdzia przed sprawiedliwością².

W orędziu św. Jana Pawła II na XXXVII Światowy Dzień Pokoju czytamy:

Chrześcijanin wie, że miłość jest motywem, dla którego Bóg wchodzi w relację z człowiekiem. Także miłości oczekuje On jako odpowiedzi człowieka. Miłość jest również najwyższą i najszlachetniejszą formą relacji pomiędzy istotami

¹ „Samo określenie «cywilizacja miłości» pojawiło się w wypowiedzi papieża Pawła VI w 1975 r. (zob. PAWEŁ VI. *Przemówienie na zakończenie Roku Świętego 1975. Rzym 25.12.1975*. AAS 68:1976 nr 2 s. 145). W ogóle koncepcja cywilizacji miłości wyrasta z przemyśleń Soboru Watykańskiego II. Sobór ten wielokrotnie podkreślał potrzebę tworzenia świata bardziej ludzkiego, a misję Kościoła we współczesnym świecie upatrywał właśnie w realizacji tego zadania. Nie bez słuszności przeto za prekursora tej koncepcji uważa się Jana XXIII, inicjatora wielkiej odnowy w Kościele (por. J. ZIÓŁKOWSKI. *Chrześcijaństwo jako cywilizacja miłości*. „Tygodnik Powszechny” 37:1983 nr 49 s. 1)”. J. CZARNY. *Jana Pawła II wizja cywilizacji miłości (Studium filozoficzne)*. Wrocław 1994 s. 14.

² Ks. J. Czarny uważa prymat osoby przed rzeczą za „generalny plan cywilizacji miłości”, w pierwszeństwie etyki przed techniką widzi „przedmiotowy aspekt budowy cywilizacji miłości”, postulat: bardziej „być” niż „mieć” uwyrażnia „podmiotowy aspekt realizacji cywilizacji miłości”, natomiast priorytet miłosierdzia przed sprawiedliwością to „zasada cywilizacji miłości”. Zob. CZARNY. *Jana Pawła II wizja cywilizacji miłości* s. 57-141.

ludzkimi. Niech więc to miłość ożywia każdy wymiar ludzkiego życia, rozszerzając się również na porządek międzynarodowy. Jedynie ludzkość, pośród której zapanuje «cywilizacja miłości», będzie mogła cieszyć się prawdziwym i trwałym pokojem³.

W encyklice *Dives in misericordia* nasz Wieki Rodak przypomniał, że cywilizacja miłości to

[...] cel, do którego winny zmierzać wszelkie wysiłki w dziedzinie społecznej i kulturalnej, a także ekonomicznej i politycznej⁴.

Również papież Franciszek w encyklice *Laudato si'*, pisząc o ideale cywilizacji miłości, powiada, że miłość jako najwyższa norma działania winna skłaniać ludzi do łączenia małych codziennych gestów z myśleniem

[...] o wielkich strategiach, które skutecznie powstrzymałyby degradację środowiska i zachęciły do kultury troski, przenikającej całe społeczeństwo⁵.

Cywilizacja miłości jest „społeczną ewangelią” Kościoła. Dotykając Miłości Najwyższej, nie wolno jej być tylko hasłem i programem społecznym. Ma stawać się żywym świadectwem realizacji przykazania miłości Boga i bliźniego.

Nawiązując do powyższego, wypunktujmy pokrótce najistotniejsze przesłanki, jakie niesie w sobie cywilizacja miłości, jako właściwy model kultury proponowany współczesnej rzeczywistości. Nie będziemy dokonywać naukowej krytyki postawionego zagadnienia. Skupimy się raczej na dość luźnej refleksji, której celem niech będzie intelektualno-emocjonalne „zanurzenie” w sprawie tzw. *mysterium caritatis*.

1. PRZEDE WSZYSTKIM MIŁOŚĆ

Miłość – co to jest? Jak ją rozumieć? Gdzie ją znaleźć? A jak już jest, to w jaki sposób ją zachować? Niemniej ważne jest zapytanie o sposób jej wyrażania. Czy jest bezinteresowna i czy może być tylko samolubna?

Myślenie, mówienie i czynienie miłości zawsze jest na czasie. Temat miłości przenika wszystko. Jest ona zawarta w uśmiechu stworzenia, w porządkującej gravitacji i pobudzającym napięciu. Miłość jest w płomieniu gazowego palnika, który ogrzewa wodę w czajniku. W kombinacji liczb i łamigłównie praw również jest

³ JAN PAWEŁ II. *Orędzie na XXXVII Światowy Dzień Pokoju* (8 grudnia 2003). „L'Osservatore Romano” 25:2004 nr 2 s. 7.

⁴ TENŻE. *Encyklika Dives in misericordia o Bożym miłosierdziu* (30 listopada 1980). W: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*. Kraków 2005 (14).

⁵ FRANCISZEK. *Encyklika Laudato si'. W trosce o wspólny dom* (24 maja 2015). Kraków 2015 (231).

miłość. Ona nigdy nie śpi. Ale też i nie rezygnuje, bo przecież kocha. Czym zatem jest? – ponownie zapytamy.

Wszyscy ludzie każdego pokolenia myślą o niej, potrzebują jej i szukają. Nie ma kultury, która by nie poświęciła jej najwięcej miejsca, a może nawet wszystko wokół niej się kręci, czasami jawnie, a niekiedy pod jakimś przykryciem – nieraz jest nim pozór, banał albo tylko jakaś niejasna intencja.

Jakże często utożsamiana jest z uczuciem. Tym sposobem zamyka się ją w dość szczelnym pomieszczeniu własnych emocji, pod którymi rozumie się głęboką potrzebę zaspokojenia swoich psychicznych pragnień, zwłaszcza znaczenia i bezpieczeństwa. Człowiek chce być zauważony, chce dużo znaczyć dla kogoś, nawet chciałby cały świat sobą komuś zastąpić. Powiedzenie: „świata poza tobą nie widzę” wiele tutaj oddaje treści, ale też wiele oznacza – jest to miłość, która przytłacza, zazdrośnie ogranicza, czyli wprowadza osobę kochaną do swojego więzienia. A jakimi cechami charakteryzuje się to więzienie? Czyż nie osoby zawirowanej uczuciami? Nie bez ludzkiego doświadczenia mówi się, że uczucia są ślepe. Potwierdza to filozofia, a chyba najbardziej życie.

Jakie treści kryje w sobie z kolei utożsamienie miłości z pożądlivością? Czym ona jest wtedy, skoro jest nazywana pojęciem «miłości»? Pożądlivość tutaj rozumiemy jako objaw krzyku ludzkiego ciała z racji głodu jego zmysłowości. Konieczność zaradzenia temu głodowi może być bardzo silna – aż do zniekształcenia racjonalnego myślenia i wywołania zdecydowanie negatywnego zachowania człowieka. Łatwo zauważyć, że władza pożądlivości w konsekwencji redukuje definicję człowieka. Jeżeli nie zostanie opanowana psychiczno-duchowymi sposobami, to sprowadzi ludzkie ciało, jak i całą osobę do poziomu narzędzia, jeśli nie wprost – przedmiotu użycia.

Miłość nie jest zatem tylko uczuciem, które się zmienia. Nie jest również tylko pożądlivością, która próbuje realny obraz człowieczeństwa przeciąć swoim dążeniem urzeczowiania. Miłość jest czymś znacznie większym, dużo piękniejszym i trwalszym.

Miłość wiele ma imion. Niektóre znamy: bezinteresowność, ofiarność, troskliwość, sprawiedliwość, otwartość na potrzeby innych, zaangażowanie w czynienie dobra, wierność – te i inne, a wszystkie nanizane są na nić wieczności. Twarzą miłości jest uśmiechająca się rzeczywistość, jej doczesność i rzeczowość. Jej pulsem natomiast osobowa relacja.

Gdy przywołamy Boga, to powiemy: On jest Miłością. Jeżeli odniesiemy ją do prawdy, to zauważymy, że miłość jest szybkonogim biegaczem, który dobrowolnie za nią się ugania. Jeśli miłość jest rodzinna, to jest domowym ogniskiem. Na polu walki odnajduje się w towarzystwie odwagi i wierności. W dziedzinie sądu jest sprawiedliwością, w sztuce – odwzorowaniem harmonii, a w modlitwie – spokojem. Dla narzeczonych jest jedynym światem; dla osamotnionych – powrotem szczęścia, a dla chrześcijan – Jezusem, który zapewnia: Przyjacielu „[...] chęć ci

coś powiedzieć” (Łk 7,40). W Kościele jest Eucharystią. W koronie cnót – perłą niewinności. Dla pogan – gwiazdą nadziei, a dla zadufanych cwaniaków – mieczem wyrokującym każdą podejmowaną decyzję.

Paweł Apostoł z kolei tak komponuje:

Miłość jest cierpliwa, szlachetna, miłość nie zazdrości, nie przechwala się, nie jest zarozumiała, nie postępuje nieprzyzwoicie, nie szuka siebie, nie wybucha gniewem, nie liczy doznanych krzywd, nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz raduje się prawdą. Wszystko wytrzymuje, wszystkiemu wierzy, wszystkiemu ufa, wszystko przetrwa. Miłość nigdy się nie kończy (1 Kor 13,4-8a).

Miłość gdy woła, to płacze. Jeśli się śmieje, to wzrasta. W przypadku zranienia, pierwsza przebacza. Gdy jest odrzucana, to się wstydzi. Skoro ona otwiera, to i stuprocentowo zamknie. Nigdy nie jest patem. A gdy przysięgnie, to już nie rozwiąże.

2. «NIEOGARNOŚĆ» MIŁOŚCI

W języku polskim nie ma takiego słowa, jak «nieogarność». Wprowadzając je, chcemy powiedzieć, że miłość charakteryzuje się pewną cechą, której nie sposób ująć jakimś dobrze znanym słowem, którego zarówno denotacja, jak i konotacja są jasno określne.

Generalnie chodzi o zauważenie w miłości nie tylko jej relacyjności, lecz również sposobu uczestniczenia w świadomości podmiotu. Mówimy, że miłość jest osobowa, międzyosobowa, jest podmiotową relacją między osobami, podmiotami. To prawda. Jednakże jest w niej również świadomość jej doświadczenia lub też świadomość jej braku. Przeświadczenie o potrzebie jej przeżywania odbierane jest jako najbardziej podstawowe dobro, stąd też wszędzie jest szukana i niejako we wszystkim doświadczana. Miłość swoją nieograniczonością wchodzi w każdy obszar ludzkiej świadomości. Prowadzi to m.in. do paradoksów: ktoś mówi, że kocha, ale nie szanuje; inny w imię miłości wyrządza krzywdę. Tak ujawniająca się «nieogarność» miłości jej samej nie fałszuje, jakoby w miłości był cień nienawiści. Przeciwnie, jej subtelność, jakaś amorficzność, w tym niewinność jest tak wielka, że przez spotkanie się z hardością czy złymi intencjami staje się przedmiotem manipulacji⁶. Nie oznacza to jednak, że miłość jest słaba. Jej siłą jest niewyczerpalność

⁶ Często się zdarza, że rzeczy niemożliwe stają się na naszych oczach. Jedną taką sprawą jest mieszanie miłości z nienawiścią. Czym jest miłość i co odróżnia ją od nienawiści? Wielu myślicieli wydawało sąd w tej sprawie; wielu o niej rozważa i jeszcze bardzo liczne grono ludzi będzie poświęcało jej czas. A kto wie, czy nie wszyscy borykają się z tą, jakby nie patrzeć, istotną przecież kwestią. Co jest istotą miłości? Jest nią wspólne uczestnictwo w dobru. Co jest istotą nienawiści? Brak wspólnego uczestniczenia w zdobywaniu dobra. Nienawiść najczęściej powołuje się na realizację dobra wyższego, niemniej czyni to złymi środkami, ponieważ u początku jego zdobywania zakłada, że

źródła, dlatego, jeśli tak można powiedzieć, nie męczy się twórczym trwaniem, odradzaniem.

To nie miłość ma granice, jej celem nie jest też ich stawianie. Granic pożąda zawsze zło, każda jego forma. Ono dąży do postawienia dowolnej sprawy pod ścianą, ponieważ daje się napędzać wydanym wyrokiem, który utożsamiany jest od razu z karą do wymierzenia. Dla zła wina nie musi być odpuszczona. Radykalność zła polega właśnie na tym, że każdy jest winny. Miłość z kolei nie stawia pod ścianą, a w sytuacji wyroku koncentruje się na winie, którą pragnie w sytuacji żalu przede wszystkim wybaczyć, w następstwie tego sama kara czy zadośćuczynienie zostaje poddane sprawiedliwości. Zdarza się, że kara zostaje nawet całkowicie darowana.

«Nieogarność» miłości widać w jej relacji do sprawiedliwości. Sprawiedliwość wydaje się być wystarczającą normą, w oparciu o którą funkcjonowanie ludzkiego społeczeństwa jest dobre. Ale pojawia się pytanie: czy sprawiedliwości jako zasadzie społecznej czegoś nie brakuje? Przecież społeczeństwo nie składa się z „idealnych” obywateli. Słabości człowieka natury fizycznej czy psychicznej, także duchowej wymagają zagospodarowania, czyli większej troski. Owa większa wrażliwość jest obecna w sprawiedliwości jedynie w załączku, co oznacza, że winna ona podlegać rozwojowi. Dlatego kwiatem jej rozwoju jest większa troska, czyli zwyczajna miłość.

Natura zasady miłości społecznej, odkrywanej w relacjach społecznych niosących pomoc, wsparcie, troskę, jest podmiotowa, osobowa. To człowiek widząc potrzebę drugiego, wychodzi mu naprzeciw. Jeśli miernikiem działań instytucji społecznych jest sprawiedliwość w pierwszym rzędzie, to weryfikatorem stosunków międzyludzkich jej rozwinięcie, zatem miłość. Oczywiście oba te poziomy życia społecznego przenikają się, lecz, co jest bardzo ważne, nie mogą w praktyce społecznej wzajemnie się wykluczać. Bez miłości sprawiedliwość usycha, co widoczne jest w biurokratyzowanych instytucjach, które bardziej funkcjonują dla siebie niż

dobro wyższe musi niektórych wykluczyć. A zatem owe tzw. dobro wyższe w rzeczywistości nie jest dobrem wspólnym tylko chciejstwem: egoistycznym, partykularnym, partyjnym, grupowym, mafijnym. Ujawnia się tutaj znana zasada rządzenia ludźmi: „cel uświęca środki”. Miłość nie pozwala na wykluczenia. Niejednokrotnie jest sprzeciwem, ale nie jest ucieczką, rozwodem czy rewolucją. Miłość trwa, nie rezygnuje. Czasami jest milczeniem, lecz nie jest zawiścią, która kopie dołki pod drugą stroną. Zdarza się, że miłość jest prześlągalną ofiarą. Wówczas również łączy się z oprawcą, lecz przez przebaczenie. Miłość nie może odstąpić, bo kocha nawet wtedy, gdy nie jest kochana czy szanowana. Nienawiść szuka swego i dlatego poniża. Nienawiść nie słucha, bo wszystko wie. Nienawiść upaja się utopijnymi planami i bezwarunkowo zmierza do ich realizacji. Po rozpoczęciu i tak ich nie może skończyć, ponieważ „rewolucja pożera własne dzieci” (G. Danton). Miłość funkcjonuje inaczej: w jej początkach znajduje się cały plan i realizacja. Miłość jest uczestniczeniem od zarańca (początku, poczucia, pomysłu) aż do nieprzewidywalnego w swej radości dochodzenia do końca, który nade wszystko charakteryzuje niewymowna nieskończoność. Miłość po prostu jest zawsze i wszędzie! Ona się nie wyczerpuje.

z pożytkiem dla społeczeństwa. I odwrotnie: bez instytucjonalnej sprawiedliwości miłość w ogóle nie zaistnieje. Ujawniają się natomiast zbudowane na ludzkiej potrzebie oraz krzywdzie zdegenerowane układy mafijne, dla których zarówno dobro osobowe jednostki, jak i konsekwentnie dobro wspólne nie stanowią żadnych wartości.

Celem sprawiedliwości jest miłość. Jej naturalnym rozwojem i przyszłością jest również miłość. Sprawiedliwość daje miłości to, co jest racjonalne, zwłaszcza wierność, odpowiedzialność i stałość. Sprawiedliwość pachnie nadzieją, natomiast miłość radośnie dzieli się dobrocią. Dlatego na poziomie społecznym w sprawiedliwości ulokowana jest zawsze potrzebna diagnoza, którą należy cierpliwie i dokładnie rozszyfrować, a w miłości znajdują się skrzydła społecznej prognozy. W sprawiedliwości bowiem jest surowe spojrzenie, a w miłości dobrowolne i czułe objęcie. Po prostu w przestrzeni społecznej sprawiedliwości dokonuje się zapowiedź słusznego planu, a w miłości jego społeczna realizacja.

W celu pogłębienia «nieogarności» miłości możemy posłużyć się jeszcze następującym rozważaniem. Rozpocznijmy od pytania: Co łączy następujące słowa: równość, sprawiedliwość, miłość, życie? Biorąc pod uwagę tak przedstawioną kolejność, to bez wątplenia łączy je jeden leitmotiv. Jest nim mianowicie rozwój. Co to oznacza? Otóż blaskiem równości jest sprawiedliwość. Następnie weselem sprawiedliwości jest miłość. Natomiast szczęściem miłości życie. Wszystkie te rzeczywistości, gdy tylko wzajemnie się stymulują, gwarantują rozwój. Zachodzi i odwrotny proces: z braku miłości zamiera życie; miłość więdnie bez sprawiedliwości; a równość jest „wypatroszoną” sprawiedliwością. Tutaj rozwoju nie ma. Jest natomiast, jakkolwiek przygnębiające, niemniej w pełnej krasie widoczne uwstecznienie, regres, cofnięcie, upadek czy zniszczenie.

Domeną równości, sprawiedliwości, miłości i życia jest przede wszystkim rozum, szczególnie rozum praktyczny (sumienie). To on je wydobywa, określa i czyni wyjaśnionymi. Nie jest i nie może być domeną tych istotnych sprawności jedynie świat emocji i uczuć. One je tylko karmią i ogrzewają. Karmią zaangażowaniem, dlatego człowiek dzieli się swoją aktywnością, lub też ją egoistycznie ogranicza. Emocje i uczucia również ogrzewają powyższe cnoty. Czynią to po prostu nagromadzonym doświadczeniem. Ten ludzki rezerwuar czy płomień doświadczenia jest niekiedy tak gorący, że owe sprawności zostają przy rozwoju rozgrzane aż do białości, czyli świętości; a przy procesie uwsteczniającym zostają spopielone czy rozkruszone przez zlodowaciałe i pyszne zimno. W tym ostatnim przypadku nienawiść całuje śmiercią; niesprawiedliwość (czyli kradzież godności, czystości i własności) jest siłą nienawistnej agresji, której zapleczem jest egoizm.

Dwa porządki i dwa leitmotivy. Pierwszy gwarantuje życie; drugi proponuje śmierć. Pierwszy (przez cnoty) rozwija człowieka i jego dojrzałość osobową począwszy od równości, która nadziejnie wygląda życia; drugi (przez wady) tegoż człowieka równa w dół, dewaluje; sprawia, że jego człowieczeństwo ulega od-

człowieczeniu, degradacji. Tak ujawnia się przede wszystkim zepsucie moralne człowieka.

Trzeba i to powiedzieć, co prawda z poczuciem pewnego zagadkowego zażenowania, lecz i powagą postawionego przed człowiekiem wyzwania, że każdego dnia te dwa porządki (pierwszy: równość, sprawiedliwość, miłość, życie, oraz drugi: egoizm, kradzież, nienawiść, śmierć) wzajemnie się przeplatają i stale manifestują swoje możliwości. A co robi człowiek? On zwyczajnie wybiera i wyczuwa całym swoim jestestwem, że może wybrać dobro – bo w każdym momencie swego życia przeżywa «nieogarność» miłości.

A dlaczego by nadto owej «nieogarności» miłości nie zobaczyć jeszcze w miłosierdziu? Papież Franciszek ogłaszając bullę *Misericordiae Vultus* (*Oblicze miłosierdzia*), zapowiedział, że Kościół na całym świecie będzie przeżywał Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia. Pośród wielu wątków dokumentu charakteryzujących istotę miłosierdzia, jeden z nich dotyczy relacji pomiędzy sprawiedliwością a miłosierdziem. Papież napisał:

Nie są to dwa aspekty przeciwstawne, ale dwa wymiary tej samej rzeczywistości, która rozwija się stopniowo i osiąga swój szczyt w pełni miłości⁸.

Nauka ta nie dyskwalifikuje sprawiedliwości kosztem miłosierdzia. Wskazuje, że bez aktów miłosiernych sama sprawiedliwość nie rozkwitnie miłością; bez niej będzie ona karleć w kierunku coraz bardziej rygorystycznego interpretowania prawa przez władzę. W końcu dojdzie do Nielitościwego legalizmu, głoszącego, że ten żyje właściwie, kto przestrzega przepisy prawa. I nie jest istotne, czy

⁷ Pytanie o definicję miłosierdzia i jego znaczenie jest zawsze aktualne. Na pewno miłosierdzie można traktować jako przymiot jakiegoś osobowego podmiotu. Jest ono również cnotą moralną. Bynajmniej to nie wszystko: jest nadto zasadą społeczną. Potrójne spojrzenie na miłosierdzie nie sprzeciwia się oczywiście uwydatnieniu dystrybutywnego uczestnictwa w bogactwie jednego źródła. Po pierwsze, miłosierdzie odnosimy do Wiekuistego Trójjedynego Boga. To Bóg jest miłosierny. Jego najważniejszym przymiotem jest właśnie miłosierdzie, które jest przeobfitą łaską względem człowieka i całego stworzenia. Twarzą miłosiernego Ojca jest współlistotny Syn Boży, Słowo, które stało się Człowiekiem. W Jezusie Bogu-Człowieku znajduje się ten niepowtarzalny „gest” nieskończonego miłosierdzia, jaki poprzez zbawcze działanie objął wszystkich ludzi. Miłosierdzie to również cnota moralna, nad którą trzeba pracować. W tej cnocie jako sprawności uzdatniającej do czynienia coraz odważniej dobra znajduje się siła, która z uczynków miłosiernych co do ciała i duszy czyni pewną drogę prowadzącą do doskonałości moralnej, do uczestnictwa w świętości jedynie Świętego – Boga. Miłosierdzie nie wymyka się również definicji zasady społecznej, która formułuje wartość społeczną do wspólnej realizacji przez wszystkich. Wartość ta jako istotny cel – jakkolwiek cząstkowy – wkomponowana jest w dobro wspólne ludzkiej społeczności. Miłosierdzie jako społeczna wartość niejako zobowiązuje do wypracowania w organizmie społecznym „mechanizmów” miłosiernych, w które winny być uzbrojone struktury i instytucje społeczne. Zatem społeczna zasada miłosierdzia winna być respektowana w obszarze zarządzania ludźmi, czyli w polityce, jak również w obszarze zarządzania rzeczami, czyli w gospodarce.

⁸ FRANCISZEK. *Bulla ogłaszająca Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia Misericordiae Vultus* (11 kwietnia 2015). „L'Osservatore Romano” 36:2015 nr 5 s. 12 (20).

ustanowione prawo jest moralne, czy też nie. Jego celem jest skrajne pilnowanie przedmiotu prawa, a nie służba człowiekowi. Tak rozumianą sprawiedliwość, dla której bardziej liczy się litera prawa niż człowiek, w kontekście biblijnym ostro krytykuje Jezus.

Co daje miłosierdzie sprawiedliwości? Możliwość rozwoju ku miłości przez „piec miłosierdzia”, wypiekający z „mąki sprawiedliwości” dobre dla ludzi ciasteczka odpowiadające ich wrażliwemu podniebieniu. Miłosierdzie nadaje przedmiotowości – stosownej dla prawnych przepisów, podmiotowy charakter, który zarówno jako Boski i ludzki, uwiarygodnia samo prawo i potwierdza jego wychowawczy autorytet. I jak od czasów św. Jana Pawła II mówi się o miłości miłosiernej Boga wobec człowieka, tak też od Franciszka trzeba promować miłosierną sprawiedliwość między ludźmi, których wiążą zawsze jakieś powinności.

3. «NIEOGARNOŚĆ» AŻ DO SZCZYTU NIEBA

W tym miejscu najpierw relacja między wiarą a miłością. Różnie można pokazywać związek, jaki występuje między nimi. Pojawia się on w wielu refleksjach, rozważaniach i głębszych analizach. Można też stwierdzić, że częściej zagadnienie to podawane jest nie wprost, jako domyślne (*implicite*), niż jasno i wyraźnie (*explicite*). Ciekawym przykładem podprowadzającym i zakładającym istotną więź między wiarą i miłością jest następujący tekst *Katechizmu Kościoła Katolickiego*, który mówi:

Wiarą jest aktem osobowym, wolną odpowiedzią człowieka na inicjatywę Boga, który się objawia. Wiara nie jest jednak aktem wyizolowanym. Nikt nie może wierzyć sam, tak jak nikt nie może żyć sam. Nikt nie daje wiary samemu sobie, tak jak nikt nie daje sam sobie życia. Wierzący otrzymał wiarę od innych i powinien ją przekazywać innym. Nasza miłość do Jezusa i ludzi skłania nas do mówienia innym o naszej wierze. Każdy wierzący jest jakby ogniwem w wielkim łańcuchu wierzących. Nie mogą wierzyć, jeśli nie będzie mnie umacniała wiara innych, a przez moją wiarę przyczyniam się do podtrzymywania wiary innych (KKK 166).

Powyższy tekst mówi najpierw o tym, że wiara poza wymiarem osobowym posiada także wymiar społeczny. Człowiek wierzy, bo inni uwierzyli. Nadto nie zatrzymali tej wiary dla siebie, ale ją przekazali. A zatem osobisty akt wiary, przeżywany we wspólnocie wraz z innymi, staje się aktem społecznym, aktem przekazywalnym. Oznacza to, że przekazywana wiara jest darem dla innych, a tam, gdzie jest dar, tam jest miłość. Stąd wniosek, że wiarę i miłość łączy dar, który jest przekazywany. Dodać jeszcze należy, że istotą życia społecznego jest wymiana darów, co popularnie się określa jako dawanie i branie.

Z katechizmowego tekstu można wyczytać jeszcze inne rzeczy. Jeśli wiara cieszy się wymiarem społecznym, to dzięki temu, że tę więź społeczną zbudowała miłość. I jak miłość jest relacją międzyosobową, tak i wiara od miłości przejmuje charakter tej relacji. Można powiedzieć jeszcze więcej. Najgłębsza relacja międzyosobowa, jaka zachodzi między Osobami Boskimi a osobą ludzką, staje się relacją wzorcą dla ludzi tworzących przecież jedną wielką rodzinę. Konsekwentnie daje się wyciągnąć kolejny wniosek. Jeśli społeczność ogólnoludzka dba i troszczy się o właściwą, tzn. osobową relację między Bogiem a człowiekiem, tj. religię, to tym samym znajduje się na najlepszej drodze do wprowadzenia w swe wspólnotowe życie pełnej relacji społecznej, jaką jest miłość. Bez religii nie ma w życiu Boga. Bez Boga nie ma miłości. A tam, gdzie nie ma miłości, tam nie ma społeczności na miarę godności człowieka.

I jeszcze jedno doprecyzowanie owej «nieogarności» miłości aż do najwyższego szczytu. *Katechizm Kościoła Katolickiego* podaje, że

Owocami Ducha są doskonałości, które kształtuje w nas Duch Święty jako pierwociny wiecznej chwały. Tradycja Kościoła wymienia ich dwanaście: «miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wspaniałomyślność, łaskawość, wierność, skromność, wstrzemięźliwość, czystość» (Ga 5,22-23) (KKK 1831).

Różnie te owoce Ducha można grupować. Wskazane by było, aby każdą z tych doskonałości przeanalizować. Nie jest żadnym błędem doszukiwać się ich związków z kulturą, jaką człowiek tworzy wraz z innymi ludźmi. Jedno jest pewno. Są one jakimś zacznem, początkiem, preludium, wstępem, może śladem czy odbiciem rzeczywistości innej niż ziemskiej, a więc niebieskiej, transcendentnej, po prostu boskiej.

Wiele o tych doskonałościach mówią dwie: miłość i czystość. Jeśli one są klamrą obejmującą pozostałe, to owoce Ducha tym bardziej posiadają swój ciężar gatunkowy. Ich znaczenie jest wielkie, a pełne zrozumienie właściwie niemożliwe. Otóż, wielkość znaczenia tkwi w pierwszym darze, tj. miłości. Pozostałe zamieniają ową miłość na język praktycznego życia. Przez to staje się jasne, że bez radości i pokoju, cierpliwości i uprzejmości, dobroci i wspaniałomyślności, łaskawości i wierności, skromności i wstrzemięźliwości nie ma miłości. Dlaczego? Bo nie jest to miłość czysta! Jej czystość bowiem nie jest deklaratywna, ale realna. To czysta miłość jest istotą Boga, jest Jego prostym, a przez to nadzwyczaj kreatywnym istnieniem. Z tego względu umysłowe zrozumienie miłości jest niewymownie trudne. Nie znaczy to jednak, że trwanie w miłości jest zadaniem niewykonalnym. Przeciwnie, jest wykonalne, ponieważ owe doskonałości są określonymi stopniami jej posiadania jako dojrzałego owocu Ducha Świętego. A to oznacza, że

doświadczana «nieogarność» miłości staje się smakowaniem dokonującej się Pięćdziesiątnicy⁹.

ZAKOŃCZENIE

Przedłożony wywód, charakteru bardziej medytacyjnego niż ściśle naukowego, podyktowany został tytułem artykułu. Pogłębione naukowe analizy z pewnością byłyby uzasadnione. Nie zrobiliśmy tego z racji braku zastosowania odpowiedniej metody, która w jakimś sensie musiałaby dużo precyzyjniej zorganizować przedmiot badawczy. Być może wtedy poczyniona refleksja naukowa byłaby mniej narażona na ewentualnie zauważone przez czytelnika nieścisłości. Świadomie wybraliśmy inną drogę, co przy wskazanej problematyce nie powinno być uznane za błąd.

Zagadnienie cywilizacji miłości, będące propozycją Kościoła dla współczesnego świata, domaga się jeszcze wielu uszczegółowień. Na płaszczyźnie teologii nie sposób problemu cywilizacji miłości nie stawiać w ramach dobrze już funkcjonującej teologii kultury. Jej aparat naukowy wydaje się być odpowiednim, dlatego też nie próbowaliśmy w tak krótkim przyczynku wchodzić w obszar tej teologicznej nauki.

Dokonaliśmy w niniejszym szkicu zabiegu wprost warsztatowego, tzn. obok postawienia kilku pytań i podaniu nawet dość precyzyjnych odpowiedzi, jednocześnie zostawiliśmy miejsce na wiele interesujących dopowiedzeń. Mamy nadzieję, że zrodzą one następne pytania problemowe. Zaproszenie do owych dalszych poszukiwań uważamy za najcenniejsze osiągnięcie tego krótkiego studium.

⁹ Oddajmy się tutaj takiej refleksji: Raczej wszyscy wiemy, czym dla chrześcijan jest Niedziela Zesłania Ducha Świętego, popularnie zwana Zielonymi Świątkami. Uroczystość ta nazywana jest również Pięćdziesiątnicą. Nie trzeba się zbytnio zastanawiać, skąd ta ostatnia nazwa. Wystarczy sięgnąć po Dzieje Apostolskie i przeczytać fragment z drugiego rozdziału, wiersze od pierwszego do jedenastego. Kościół doświadczając Zesłania Ducha Świętego, odważanie i skutecznie dwa tysiące lat temu rozpoczął i obecnie nadal prowadzi dzieło ewangelizacji świata, dotykając wszystkie narody, wchodząc we wszelkie kultury, uzdrawiając prawdą i miłością umysły i serca oraz międzyludzkie więzi. Pojawia się jednakże pytanie? A co z człowiekiem tym bardzo konkretnym? Jak można opisać jego osobiste doświadczenie otwarcia się na Ducha Świętego. Jak on powinien przeżywać swoją pięćdziesiątnicę? W odpowiedzi pomocna może się okazać nauka doktora Kościoła św. Antoniego z Padwy, który w swoim kazaniu zachęca: „Przemawiajmy zatem zgodnie z tym, co Duch Święty poleci nam mówić. Prośmy Go pokornie i usilnie o łaskę, abyśmy potrafili urzeczywistnić na nowo dzień Pięćdziesiątnicy przez uświęcenie pięciu zmysłów i wypełnianie dziesięciu przykazań. Prośmy o ducha prawdziwej skruchy, o żar świadectwa, abyśmy w ten sposób oświeceni i zapaleni zasłużyli na oglądanie wśród świętych Trójjedynego Boga” (*Liturgia godzin* t. III s. 1237). Widzimy, jak św. Antoni pięćdziesiątnicę, jak sama nazwa podpowiada, łączy z pięcioma zmysłami i dziesięcioma przykazaniami. Ta interesująca interpretacja posiada wysokie, jeśli nie nawet doskonałe, walory dydaktyczne i formacyjne. Z jednej strony każe naturze zmysłowej otworzyć się na łaskę Ducha, z drugiej wskazuje drogę przykazań, którymi człowiek winien kroczyć. Ileż mądrości i prostoty jest w tej wspaniałej katechezie!

PASTORAL MODEL OF CULTURE. TECHNICAL REMINDING
OF THE FOUNDATIONS OF CIVILIZATION OF LOVE

S u m m a r y

Starting from Pope Paul VI is topical a call for building civilization of love. After detailed learning on it made by last popes one should be said that at present the civilization of love for the Church is suitable model of culture which is proposed to all over the world. Within this model there are four primacies: person before thing, ethics before technology, to be before to have and mercy before justice. The civilization of love besides promotion of two the most important commandments, adapts also an area of human amazement which is opened for *mysterium caritatis*.

Tłum. Jarosław Sempryk

Słowa kluczowe: cywilizacja miłości, model kultury, miłość, *mysterium caritatis*, teologia kultury.

Key words: civilization of love, model of culture, love, *mysterium caritatis*, theology of culture.